

Spichlerz Europy w ogniu wojny

11 marca 2022

Mieszkańcy Irpinia kryją się pod zburzonym mostem, oczekując na ewakuację.

Skutki inwazji Rosji na Ukrainę będą wykraczać daleko poza Europę, powodując spustoszenie w światowych zasobach żywności, alarmują eksperci z całego świata. Mieszkańcy całego globu odczuwają skutki sankcji, wojny i zablokowania dotychczasowych przepływów żywności z regionu nazywanego od wieków "spichlerzem Europy".

Ukraina produkuje 16 proc. światowej kukurydzy, Ukraina i Rosja łącznie – 29 proc. pszenicy sprzedawanej na rynkach światowych. Znaczna część eksportu trafia do Afryki, na Bliski Wschód i do Azji Południowej, a ponieważ z portów obu krajów położonych nad Morzem Czarnym praktycznie nie odpływają obecnie żadne ładunki, ceny podstawowych produktów żywnościowych gwałtownie rosną. Wciąż nie wiadomo, czy trwająca na Ukrainie wojna zniszczy tegoroczne zbiory lub uniemożliwi zasiewy w następnym sezonie wegetacyjnym.

Na tym nie koniec. 1/3 światowego eksportu jęczmienia również pochodzi z Rosji i Ukrainy. W przypadku oleju słonecznikowego to oszałamiające 80 proc.! Duża część tego eksportu jest zwykle wysyłana przez czarnomorski port w Odessie, port rzeczny na Dnieprze w Chersoniu lub port nad Bohem i Inhułem w Mikołajowie. Pierwsze z tych miast szykuje się obecnie do obrony, drugie po walkach ulicznych zostało opanowane przez Rosjan, trzecie jest ostrzeliwane i stanowi jeden z najbliższych celów rosyjskiego natarcia na południu kraju. W Mikołajowie również niedawno rosyjski pocisk trafił w tankowiec pływający pod banderą Bangladeszu, zabijając jednego z członków załogi.

Indeks cen żywności Organizacji Narodów Zjednoczonych był już realnie wyższy niż w szczytowym momencie globalnego kryzysu dekadę temu, kiedy to tunezyjskie protesty – też z chlebem w tle – zapoczątkowały Arabską Wiosnę.

Według Światowego Programu Żywnościowego Organizacji Narodów Zjednoczonych, ceny żywności na świecie osiągnęły najwyższy poziom z ostatnich 10 lat, jeszcze zanim Rosja zaatakowała Ukrainę. Od dnia inwazji na pełną skalę kontrakty terminowe na dostawy pszenicy podrożały średnio o 40 proc., te dotyczące kukurydzy – o 16 proc. Część ekspertów zastanawia się, czy Putin nie wybrał akurat tego momentu na uderzenie również dlatego, że napięty światowy rynek zbóż, oleju roślinnego i nawozów sztucznych pozwalał mu kalkulować, że Zachód nie odważy się go zbyt mocno przycisnąć w odpowiedzi.

Ponieważ wojna już teraz zakłóca światowe dostawy paliw – a będzie tylko gorzej, jeśli sankcje nałożone na Rosję zostaną rozszerzone na jej eksport energii, co dziś, 8 marca, już zrobiły Stany Zjednoczone – wyższe koszty transportu przyczyniają się do dalszego wzrostu cen.

– To jeszcze jeden przykład, że konflikty powodują głód na całym świecie, a świat nie jest w stanie tego wytrzymać – mówi Steve Taravella z ONZ. – Mamy Jemen, Sudan Południowy, Afganistan. Znaczna część zasobów jest przeznaczana na walkę z głodem spowodowanym konfliktami wywołanymi przez człowieka na całym świecie. Oto kolejny przypadek – podsumował w rozmowie z portalem VOA.

– Już teraz mamy do czynienia z kryzysem głodu na świecie, jakiego nie było, przynajmniej w tym stuleciu – powiedział w rozmowie z tym samym portalem Jordan Teague, dyrektor organizacji charytatywnej Bread for the World.

Ekonomiczny horror

Cała sytuacja, już wcześniej napięta przez kolejną falę COVID-19, która nie pozwoliła na odblokowanie globalnych łańcuchów dostaw, to ekonomiczny horror. Ceny ropy, gazu i węgla, surowców, których znaczna ilość pochodzi z Rosji, w kontekście Polski i Europy, symultanicznie wzrastają. Ceny metali przemysłowych czy surowców pozyskiwanych z drewna również idą w górę w zatrważającym tempie.

Ponadto energia i towary rolne są ze sobą powiązane. Gaz ziemny jest surowcem do produkcji nawozów w Europie, a nie zapominajmy, że Rosja i Białoruś łącznie odpowiadają za jedną trzecią światowego eksportu. Gwałtownie rosnące ceny ropy naftowej powodują, że w Azji Południowo-Wschodniej przechodzi się na biodiesel, co jeszcze bardziej zawęzi w dalekiej perspektywie światowy rynek olejów roślinnych.

Jak donoszą przedstawiciele świata finansów, m.in. z JP Morgan, zapasy towarów zbywalnych są krytycznie niskie, a światu kończą się surowcowe bufory bezpieczeństwa. Jest to prosta droga do skokowego wzrostu cen, który już teraz widać w branży papierniczej, czy w sektorze żywnościowym. Taki wzrost cen będzie stanowił nierozwiązywalny problem dla banków centralnych, którym brakuje w takich sytuacjach narzędzi do interwencji.

Rekordowe ceny towarów żywnościowych to prawdziwa gehenna dla około 45 biedniejszych krajów, które są w dużym stopniu uzależnione od importu żywności: krajów Maghrebu, państw Bliskiego Wschodu nieposiadających złóż ropy naftowej, dużej części Afryki, Bangladeszu czy Afganistanu. Pod koniec ubiegłego roku Światowy Program Żywnościowy ostrzegł przed „katastrofalnym” niedoborem żywności dla kilkuset milionów ludzi. Dziś sytuacja wygląda jeszcze gorzej.

– Nie widziałem czegoś takiego od 30 lat i obawiam się, że ceny w sezonie 2022-2023 będą znacznie wyższe. Sytuacja jest

po prostu okropna i w pewnym momencie ludzie zdadzą sobie sprawę z tego, co może nadejść. Wszyscy będziemy musieli zacisnąć pasa, a nastroje mogą stać się bardzo nieprzyjemne – dodał w rozmowie z „The Sydney Morning Herald”.

Północna część Morza Czarnego i Azowskiego już teraz traktowane są jako obszary działań wojennych. To oznacza podwójne wynagrodzenie dla załóg statków towarowych, jeśli w ogóle uda się je skompletować. Stawki ubezpieczeniowe są zaporowe, a banki odmawiają udzielenia akredytyw, mimo że zboże, nawozy i produkty energetyczne są wyłączone z sankcji. Spedytorzy usilnie starają się dowiedzieć, co to znaczy, że kontrahent jest „powiązany z Rosją”.

Globalne Południe stoi nad przepaścią

Kryzys żywnościowy naraził na głód 276 milionów ludzi, przy czym liczba ta wzrosła o prawie 200 milionów w porównaniu z sytuacją sprzed czterech lat.

ONZ jest najbardziej zaniepokojona sytuacją w kilku krajach na Bliskim Wschodzie i w Afryce Wschodniej, z których wszystkie są uzależnione od importu z Ukrainy i Rosji. W Jemenie dziesiątki tysięcy ludzi już doświadczą głodu, a kolejne 16 milionów jest nim zagrożonych. Liban, który importuje około 60 proc. swojej pszenicy z Ukrainy, ma trudności z zakupem wystarczającej ilości żywności. Już ponad jedna trzecia mieszkańców tego kraju ma problemy ze zdobyciem jedzenia, nie licząc tysięcy uchodźców przesiedlonych w wyniku konfliktu w Syrii, w dużej mierze uzależnionych od pomocy humanitarnej. Etiopia, pogrążona w brutalnej wojnie domowej, również zmaga się z klęską głodu, a 25 proc. pszenicy także miała z importu.

Ukraina jest dla Światowego Programu Żywnościowego największym dostawcą pszenicy i grochu, dwóch kluczowych produktów podstawowych, które są wykorzystywane do karmienia

głodujących. Na razie ONZ zapewnia, że jej programy będą kontynuowane. Jednak agencja może być zmuszona do zmniejszenia racji żywnościowych na osobę, które dostarcza.

Spichlerz Europy w ogniu wojny

Sama Ukraina również znajduje się nad humanitarną przepaścią. Oblężone miasta jak Mariupol czy Charków już teraz są strefami klęski żywnościowej. Według doniesień władz ukraińskich już teraz ich mieszkańcy roztapiają śnieg w koksownikach i gotują jedzenie nad ogniskami, bo gaz i elektryczność do nich nie docierają. Media donoszą, że sklepy mają coraz większe trudności z utrzymaniem otwartych placówek, szczególnie na wschodzie kraju. Według agencji informacyjnej Interfax-Ukraina, grupa sprzedawców detalicznych i Ministerstwo Transformacji Cyfrowej stworzyły mapę internetową, która pokazuje, czy sklep spożywczy jest otwarty i w jakich godzinach.

Dla Polski sytuacja ta oznacza coraz większy kryzys cenowy na rynku. Nie chodzi tu już tylko o energię, czy paliwo, ale samą żywność. Jak donosi Agrounia, kryzys dosięgnął już rolnictwa w kwestii cen nawozów, które były do tej pory często sprowadzane z Rosji. Cena saletry skoczyła ponad pięciokrotnie w ciągu roku, a zbliża się obecnie okres obsiewania pól. Podobne problemy mają inne kraje naszego regionu.

Potrzeba globalnej współpracy nie wystarczyła, by powstrzymać broń, bomby i czołgi, co więcej skutki wojny są widoczne nie tylko w miejscu jej prowadzenia. W zglobalizowanym świecie skutki są również globalne. I niezależnie od wyniku wojny przegranymi będą najbardziej wrażliwe obszary planety. Te, które panujący ład najbardziej wyeksploatował i najbardziej zawiódł.

Autorstwo: Wojciech Łobodziński

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)